Rok V. Nr. 65

20 gr.

NOWY CZAS

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szerokość szpalty 45 mm) po 16 groszy. Ogłoszenia tekstowe po 1 złoty 50 groszy za 1 mm.

Jędrzejów, 5/6 czerwca 1943

Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 60.
Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane stronom jedynie wówczas, gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Ukazuje się 3 razy w tygodniu: we wtorek, czwartek, sobotę (niedzielę). Prenumerata miesięczna 2.40 zł., z odnoszeniem do domu 2.80 zł., pocztą 3.20 zł.

Ponad 10 miljonów tonażu handlowego stracili aljanci w bieżącym roku.

W miesiącu maju Włosi zatopili 88.000 brt. Na terenie morza Śródziemnego aljanci stracili 493 samoloty

Berlin, 4 czerwca. **Jak się dowiaduje DNB z miarodajnych źródeł, aljancki tonaż okrętowy w ilości przeszło pół miljona brt., zatopiony w maju przez mocarstwa Paktu Trzech — oznacza stratę 750.000 „Dead Weight“ lub też „Yankee“ — ton.**

Od 1 stycznia bieżącego roku od torped niemieckich, japońskich i włoskich łodzi podwodnych i od bomb samolotów bojowych poszło na dno morza 3,4 miljony brt. czyli przeszło pięć miljonów ton „Yankee“.

Do tej liczby nie wlicza się zatopień, dokonanych przez miny lub też wskutek defektów. Tegoroczne zatopienia w wysokości 3,4 miljony brt. oznaczają dla Brytyjczyków i Północno-Amerykanów znacznie wyższą stratę tonażu transportowego, ponieważ każdy z zatopionych statków powtarzał swój rejs dwa do trzy razy w roku, a w czasie pokoju na Atlantyku nawet 6 do 8 razy. **Istotnie więc strata tonażu wynosi od 1 stycznia ponad 10 miljonów ton, któremi już nie dysponują Brytyjczycy i Amerykanie dla użytków w swym transporcie rocznym.**

W ciągu miesiąca maja włoskie łodzie podwodne i samoloty torpedowe zatopiły na morzu Śródziemnem i na Atlantyku 13 angielskich i północno-amerykańskich statków handlowych z ogólną pojemnością 88.000 brt.

W tym czasie siły powietrzne i morskie zatopiły na morzu Śródziemnem jedną łódź podwodną oraz ciężko uszkodziły jeden krążownik i trzy kontrtorpedowce torpedami. Włoskie bojowe siły powietrzne i morskie ciężko uszkodziły w miesiącu maju 7 aljanckich parowców handlowych.

Lotnictwo oraz ziemna obrona przeciwlotnicza osi zestrzeliły na odcinku bojowym morza Śródziemnego 493 angielskie i północno-amerykańskie samoloty.

Lotnictwo mocarstw osi wykonało w ciągu maja 24 loty atakujące, z tego pięć skierowano na Bone, cztery na Bizertę, trzy na Dżidżilli, po dwa na Susa, Sfax, Bougie, po jednym na Marsa Matruk, Oran, Gabes, Sudan i włoską Afrykę wschodnią.

Poważny wzrost produkcji broni i amunicji w Niemczech.

Berlin, 4 czerwca. Minister Rzeszy dla spraw uzbrojenia i amunicji Albert Speer, złożył Führerowi w jego kwaterze głównej raport w sprawie nadzwyczajnie zwiększonej produkcji broni, czołgów i amunicji w ciągu ub. roku. Przy tej okazji wykazał on, że przewidziana w ub. roku zwiększona cyfra produkcyjna na całej linji została wybitnie przekroczona i przeszła wszelkie oczekiwania w tym względzie.

Zwiększenie produkcji metalowej w Japonji.

Tokio, 4 czerwca. **„Nippon Sengyo Szimbun“ donosi, że produkcja aliażów metalowych zawierających żelazo podniosła się o 50% w miesiącach kwietniu i maju w stosunku do rekordowej produkcji w tych samych miesiącach roku ubiegłego.**

Zdaniem tego dziennika nadzwyczajnie wysoką tę produkcję zawdzięcza się dzielnemu kierownictwu ze strony wydziału dla metalów, zawierających żelazo, który to wydział w roku ubiegłym zestawił plan produkcji i kontyngentów rozdziału, jakich się trzymać mają zakłady przemysłowe. W dalszym ciągu dziennik ten oznajmia, że najwyższy wzrost zauważyć się daje w produkcji chromożelaza, która dosięga zwyżki ponad 200%.

Imieniny Ojca świętego.

Rzym, 4 czerwca. **We środę, z okazji dnia swych imienin, przyjął papież Pius XII na specjalnej audjencji 19 kardynałów, przebywających w Rymie, którzy przez usta kardynała-dziekana Granito di Belmonte złożyli mu życzenia całego kolegjum kardynalskiego.**

Na przemówienie gratulacyjne wygłoszone przez kardynała-dziekana odpowiedział papież ze swej strony przemówieniem. Audjencja specjalna trwała 35 minut.

Następnie papież Pius XII przyjmując gratulacje udzielił audjencji kierownikowi komisji administracyjnej miasta watykańskiego, kardynałowi Canali, członkom dworu papieskiego pod przewodnictwem Monsignoro Arborio Melladis Elia, jakoteż czołowym osobistościom „Circe Ledi San Pietro“, które wręczyły papieżowi Grosz Piotrowy, zebrany w ciągu całego roku, oraz tradycyjną wiązankę kwiatów i owoców.

Papież odebrał liczne telegramy gratulacyjne. Liczni dyplomaci, dostojnicy kościelni i wysokie osobistości ze świata wpisały się do rejestru życzeń, wyłożonych w przedpokoju mieszkania papieskiego.

Z okazji imienin papieża miasto watykańskie wywiesiło flagi.

Dyplomaci osi u Saracoglu.

Ankara, 4 czerwca. **W swej rezydencji w Ankarze premjer Saracoglu wydał bankiet na cześć dyplomatów mocarstw osi.**

W przyjęciu udział wziął szereg ministrów tureckich, członków parlamentu oraz innych znanych osobistości.

Kuracja marszałka Petaina.

Vichy, 4 czerwca. Szef państwa marsz. Petain we czwartek opuścił Vichy, aby, jak głosi oficjalny komunikat, udać się na kilka dni do jednej z miejscowości górskich w Auwergne. Wypoczynek ten był nieodzowny, ponieważ szef państwa od szeregu miesięcy nie miał możności odprężenia nerwów. W czasie nieobecności w Vichy pozostawać on jednak będzie w stałym kontakcie z tymczasową siedzibą rządu.

Posiedzenie włoskiego wydziału autarkijnego.

Rzym, 4 czerwca. **Pod przewodnictwem Duce w dniu 1 czerwca zgromadził się w Palazzo Venezia międzyministerjalny wydział dla samowystarczalności, by zbadać różne wnioski, dotyczące utworzenia nowych ważnych zakładów przemysłowych.**

Wnioski te dotyczą następujących terenów gospodarczych: zakłady hutnicze i metalowe, stocznie okrętowe, przemysł mechaniczny, przemysł budowlany, chemiczny, przędzalniczy, żywnościowy, zakłady produkcji urządzeń chłodniczych, zakłady wytwarzające sztuczne włókna i inne fabryki przemysłowe. W toku posiedzenia przyjęto do wiadomości stanowisko wiceprezydenta odnośnych korporacyj.

Przywrócenie własności rolniczej na okupowanych obszarach wschodnich.

Prawo do ziemi posiadają wszyscy, którzy są w możności obrobić ją

Berlin, 4 czerwca. **Od pierwszej chwili rozpoczęcia odbudowy okupowanych obszarów wschodnich, rząd Rzeszy niemieckiej uważał za jedno z naczelnych zadań, zlikwidowanie systemu bolszewickiego oraz wprowadzenie nowego ustroju.**

W ramach wytycznych takiej polityki minister Rzeszy dla okupowanych wschodnich obszarów wydał deklarację w sprawie prawa własności rolniczej na Wschodzie.

Deklaracja ta podkreśla zasadę, iż rząd Rzeszy popiera i czuwa nad własnością prywatną.

Ziemię, którą w ramach nowego ustroju rolnego przydzielono miejscowym rolnikom, celem stałego indywidualnego użytkowania, uznaje się z dniem dzisiejszym jako prywatną własność rolników.

W ramach toczących się prac, mających na celu uporządkowanie stosunków rolniczych, odbędzie się przydzielanie ziemi oraz przenoszenie prawa własności.

Prawo do ziemi posiadają wszyscy, którzy są w możności obrobić ją, chociażby nawet obecnie nie zamieszkiwali w miejscu przydzielania ziemi.

Wprowadzenie prawa własności obszarów rolnych stanowi nietylko dalszy krok na drodze do ostatecznego usunięcia systemu bolszewickiego na Wschodzie, lecz równocześnie uznanie współpracy ludności wiejskiej tych obszarów w dziele odbudowy.

Berlin prostuje ilość angielskich jeńców wojennych.

Berlin, 4 czerwca. **Wbrew twierdzeniu, jakie ostatnio Attlee postawił w Izbie Gmin, jakoby Wielka Brytanja w ciągu trzech lat wojny straciła 107.800 jeńców wojennych, trzeba stwierdzić — jak się dowiaduje DNB — iż do dnia 15 sierpnia 1942 roku w niewoli niemieckiej i włoskiej znajdowało się przeszło 150.000 żołnierzy Imperjum brytyjskiego.**

Z liczby tej w rękach niemieckich znajduje się 86.000. Ilość ta w ciągu ostatnich 8-miu miesięcy do maja 1943 r. oczywiście dalej jeszcze wzrosła.

Zmiana gabinetu w Egipcie.

Stambuł, 4 czerwca. **Według wiadomości nadeszłych z Kairu, w rządzie egipskim nastąpił szereg zmian, których powody nie są znane.**

Minister zdrowia oraz wiceminister dla spraw społecznych Pouad Serag Eddine obejmuje tekę ministra spraw wewnętrznych, Nowym ministrem finansów zamianowany został Amin Osman Pasza, dawniejszy minister dla spraw społecznych Hamit Abdel Hakk został ministrem rolnictwa. Fahni Wissa Bey objął urząd ministra dla obrony cywilnej.

Orędzie patrjarchy rumuńskiego

Bukareszt, 4 czerwca. **Na święto bohaterów ogłosił Patrjarcha rumuński orędzie Wojnę, którą Rumunja prowadzi dzisiaj na Wschodzie, oznacza on mianem wojny świętej dla obrony istoty narodowościowej i ziemi objętej w spuściźnie po przodkach.**

„Ów kraj na wschodzie — tak czytamy w orędziu — podeptał nasze najświętsze prawa, wydzierając nam Bessarabję i Bukowinę i zagrażając wreszcie całej naszej egzystencji narodowej. Po odszczepieństwie swem od Chrystusa i po wprowadzeniu destruktywnego pogaństwa w miejsce zasad chrześcijańskich rzuciło się czerwone państwo na wschodzie na wszystkie sąsiednie kraje, wyciągając gwałtownie chciwą swą dłoń na wszystkie strony. **Dlatego jesteśmy zobowiązani walczyć wszystkiemi siłami i bronić się od spustoszeń komunizmu, tego wroga religji i cywilizacji.** Temsamem okażemy, że pozostajemy wierni tradycji naszej, trwającej na przestrzeni wieków.

Dlatego w dniu dzisiejszym zwracamy nasze myśli ku wszystkim tym bohaterom, którzy polegli dla kraju i narodu i prosimy Boga, aby nas wspierał w tej walce, którą prowadzimy przeciw naszemu śmiertelnemu wrogowi u boku wiernych naszych sojuszników. Wkońcu zaznacza Patrjarcha, że zwycięstwo będzie tym doskonalsze, im silniej zgromadzą się wszyscy około sztandaru kraju, około króla i marszałka.

Angielski samolot komunikacyjny zaginął.

Lizbona, 4 czerwca. **W związku z zaginięciem angielskiego samolotu komunikacyjnego, który wystartował we wtorek z Lizbony do Londynu, a do tej pory jeszcze nie przybył, podają, iż m. i. na pokładzie znajdowali się: znany aktor filmowy Leslie Howard, dyrektor brytyjskiej spółki filmowej „Omnia“ Alfred Chaenhall, jakoteż przedstawiciel agencji Reutera w Waszyngtonie Stonehous wraz z żoną, który bezpośrednio przedtem przybył z Ameryki do Lizbony na pokładzie pewnego statku portugalskiego. Ogółem w samolocie tym znajdowało się 12 pasażerów.**

Jak wynika z depesz nadeszłych tu z Londynu, oficjalne czynniki przyznają się do faktu zginięcia samolotu komunikacyjnego, kursującego na linji Lizbona—Londyn. Jak wynika z przejętej tam ostatniej iskrowej depeszy wspomnianego samolotu, został on zaatakowany przez samolot nieprzyjacielski.

Laval o celach swojej polityki.

Vichy, 4 czerwca. **Przed pomnikiem poległych z pośród misji wojskowej w Tunisie, która powróciła do Francji, odbyło się w dniu 31 maja w Vichy dekorowanie krzyżami legji honorowej. W uroczystości tej wzięli udział szef rządu Laval, ambasador de Brinon, różni generałowie francuscy oraz przedstawiciele mocarstw osi.**

Po akcie dekoracji orderami francuski premjer Laval wygłosił przemówienie, przyjęte z wielkiem uznaniem, w którem podkreślił, że już przed wojną starał się o to, ażeby doprowadzić do porozumienia między Francją a Niemcami i Włochami. **Również i dzisiaj celem jego polityki jest nietylko uzyskanie odpowiedniego stanu stosunków między Francją a Niemcami i Włochami, ale że stara się on usilnie o to, aby stosunki z osią ukształtowały się jak najserdeczniej.**

W dalszym ciągu będzie on nadawał swej polityce taki kierunek, aby Francji zapewnić honorowe miejsce w nowej Europie. Udział Francji w wysiłku pracy, jak również udział legjonistów francuskich w walkach w Tunetanji, jak też i na wschodzie stanowią widoczne wyrażenie woli ze strony Francji, by wspierać mocarstwa osi w ich walce przeciwko wspólnemu nieprzyjacielowi.

Straty wojenne Ameryki.

Amsterdam, 4 czerwca. W Waszyngtonie opublikowano nową listę strat armji amerykańskiej. Od wybuchu działań wojennych straty te wynoszą 86.852 żołnierzy, z czego 60.419 przypada na siły lądowe, a 26.433 na jednostki morskie.

Katastrofa lotnicza w Ekwadorze

Buenos Aires, 4 czerwca. **Ze stolicy Ekwadoru Quito nadeszła wiadomość o katastrofie samolotu, którym odbywał podróż płk. Pendleton, szef wojskowej misji Stanów Zjednoczonych.**

Samolot ten zderzył się w nocy z innym samolotem wojskowym, lecącym z Panamy i nad miejscowością Quevedo spadł do rzeki. Zarówno Pendleton, jak i pilot samolotu odnieśli zranienia.

Włoskie komunikaty wojenne.

Rzym, 4 czerwca. Włoski komunikat wojenny z czwartku 3 czerwca brzmi:

Główna kwatera sił zbrojnych komunikuje:

Morskie i powietrzne siły zbrojne nieprzyjaciela podjęły znów ostrzeliwanie, względnie bombardowanie Pantellerji. Artylerja wyspy zestrzeliła jeden samolot. Prócz samolotów, zaraportowanych we wczorajszym komunikacie wojennym, artylerja przeciwlotnicza, stacjonowana na wyspie Sardynji, zestrzeliła 2 dalsze aparaty koło Porto Torees i Sant Atioco.

*

Rzym, 4 czerwca. Włoski komunikat wojenny z piątku brzmi następująco:

Naczelna komenda włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Przed przylądkiem Bon (Tunetanja) zaatakowały niemieckie samoloty bojowe późnem popołudniem dnia 3 czerwca pewien konwój. Zatopiły one jeden parowiec i wywołały pożar na drugim parowcu.

Nieprzyjacielska ofensywa powietrzna przeciwko wyspie Pantellerji była kontynuowana. Artylerja wyspy zniszczyła dwa samoloty, dwa dalsze samoloty zostały w walkach powietrznych zestrzelone przez włoskie i niemieckie myśliwce.

Nieprzyjacielskie ataki przy użyciu bomb i karabinów maszynowych na wybrzeża Kalabrji oraz Sardynji spowodowały kilka ofiar oraz pewne szkody o małem znaczeniu.

Spustoszenia od bomb w Messynie.

Medjolan, 4 czerwca. **Według sprawozdania dziennika „Popolo d'Italia", ostatni atak amerykański z powietrza zmienił z gruntu cały obraz miasta Messyny, które z pośród miast sycylijskich najwięcej ucierpniało.**

Elegancka ulica handlowa San Martino, przy której znajdowały się olbrzymie sklepy handlowe i hotele, prawie że zupełnie leży w gruzach. Na kościele San Nicola, który zaledwie został wykończony, a jeszcze nie był konsekrowany, bomba zdarła dach, a wnętrze zostało zniszczone. Widoczne są wszędzie straszliwe spustoszenia, jakich doznało miasto w czasie 45-ciu ataków lotniczych.

Oprócz licznie trafionych kościołów i szkół ciężko ucierpiał także pałac sprawiedliwości oraz uniwersytet. **Trzy teatry miejskie, Vittorio Emanuele, Savoia i Impero zupełnie są zrujnowane. Niemniej jak 14 bomb ugodziło w budynek wielkiego szpitala Principe die Piemonte.** Oddział chirurgji, jak i inne pawilony zostały zupełnie zniszczone, przyczem jakoby cudem czterech pacjentów, obecnych w sali operacyjnej, nie doznało żadnych obrażeń. Katedra, która już dawniej została trafiona kilkakrotnie, poniosła nowe szkody. W kościele Madonna di Pompeji bomby rozbiły sklepienia, a ołtarz główny leży w gruzach. Również trafione zostały pałac biskupi i kościół Jezuitów.

Włoski następca tronu wśród ofiar nalotu na Neapol.

Rzym, 4 czerwca. **Następca tronu włoskiego Umberto, który właśnie powrócił z podróży inspekcyjnej po Sycylji i południowych Włoszech, znajdował się w niedzielę w Neapolu podczas nalotu nieprzyjacielskiego.**

Następca tronu natcyhmiast udał się do dotkniętych atakiem dzielnic miasta, gdzie okazał żywe zainteresowanie losem ofiar tego nalotu. Ludność zgotowała mu wszędzie żywiołowe owacje.

Odparto wszelkie próby przełamania się bolszewików.

Zestrzelono 83 samoloty sowieckie.

Berlin, 4 czerwca. **Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje z głównej kwatery Führera w dniu 3 czerwca:**

Na wschodnim froncie przyczółka mostowego rzeki Kubań trwają ciężkie walki obronne. Wypady i próby przełamania podejmowane przez nieprzyjacielską piechotę i siły pancerne załamały się w skoncentrowanym ogniu wszystkich rodzajów broni, albo rozbito je jeszcze na pozycjach przygotowawczych. Do odniesienia tego sukcesu obronnego przyczyniła się zasadniczo ingerencja silnych formacyj niemieckich samolotów bojowych bliskiego wsparcia.

Na pozostałym froncie wschodnim podczas akcji własnych oddziałów wypadowych zburzono liczne stanowiska bojowe i zadano nieprzyjacielowi liczne straty.

Lotnictwo znacznemi siłami atakowało ważne bazy dowozowe nieprzyjaciela na środkowym odcinku frontu wschodniego i szczególnie gwałtownie bombardowało urządzenia kolejowe w Kursku. Eskadry myśliwskie i niszczycielskie oraz artylerja przeciwlotnicza zestrzeliły wczoraj 83 samoloty sowieckie.

Podczas nalotów pojedynczych samolotów brytyjskich w rejonie wybrzeża okupowanych obszarów zachodnich zestrzelono pięć samolotów.

Szybkie formacje niemieckich samolotów bojowych zaatakowały wczoraj z dobrym skutkiem w locie zniżonym kilka miejscowości, położonych w Anglji południowo-wschodniej, między innemi także miasto Ipswich. Jeden samolot nie powrócił do swej bazy.

Bilans majowy: 1257 sowieckich samolotów.

Odparcie ataków sowieckich w obszarze Wielisza.

Z głównej kwatery Führera donosi w dn. 4 czerwca naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych:

Powtarzające się ataki sowieckie, przeprowadzane za dnia i w nocy w obszarze Wielisza, załamały się krwawo. Zestrzelono 12 nieprzyjacielskich wozów pancernych. Z reszty frontu wschodniego donoszą jedynie o miejscowej działalności bojowej.

Lotnictwo zwalczało na Kaukazie i na froncie Dońca nieprzyjacielskie zbiorowiska wojsk, jak również punkty oparcia dla lotnictwa i ruchu dowozowego. Specjalnie gwałtowne ataki wykonane zostały węgierskimi lotnikami bojowymi na ruch dowozowy nieprzyjaciela.

Na północnem morzu Lodowatem zatopiono dwie łodzie patrolujące przy pomocy bomb i uszkodzono jeden pancernik.

W miesiącu maju zniszczono na froncie wschodnim 1.257 nieprzyjacielskich samolotów, a w tym samym czasie zginęły 143 własne samoloty.

Szybkie niemieckie samoloty bojowe zaatakowały nieprzyjacielski konwój na wodach przed przylądkiem Bon. Zatopiły one jeden okręt handlowy, wywołując na drugim pożar.

Kto zapoczątkował wojnę bombami?

„Times" prostuje wywody Morrisona.

Berlin, 4 czerwca. **W ramach wyjaśnień brytyjskich, że Niemcy rozpoczęły wojnę bombami, twierdził niedawno temu brytyjski minister spraw wewnętrznych Morrison, że pierwsze bomby, które spowodowały straty pośród ludności cywilnej, zrzucone zostały w dniu 16 III 1940 na wyspy Orkney.**

W dalszym ciągu mówi oświadczenie Morrisona: „Odpowiedzieliśmy na to atakiem bombowym, skierowanym na objekty wojskowe wyspy Sylt w dwa dni później".

Stwierdza się w tej sprawie, że ze strony brytyjskiej już w nocy na 11 stycznia 1940, a więc o dwa miesiące rychlej! — zrzucono bomby na osiedla wojskowe wyspy Sylt. Stwierdza to zresztą zupełnie niedwuznacznie wiadomość „Timesa", podana w dniu 13 stycznia 1940 r., a więc w 36 godzin po ataku na cele cywilne wyspy Sylt. Pod nagłówkiem „Światła na Sylcie" mówi ów artykuł w „Timesie": „Ministerstwo lotnictwa oznajmiło wczoraj, co następuje: W nocy ostatniej samoloty RAF wykonały skuteczne loty zwiadowcze nad Niemcami północnemi i środkowemi, jak również przeloty nad zatoką Helgolandzką. Szczegóły o szeroko zakrojonych akcjach samolotów komendy bombowej podano w czwartek w nocy do wiadomości w Londynie. W czasie zwykłych lotów patrolujących jeden z naszych lotników zaobserwował szereg świateł w zatoce Rantum, wyrzucono sześć bomb i światła zagasły. Zatoka ta położona jest na wybrzeżu wyspy Sylt".

Wiadomość ta ukazała się zresztą także w reszcie prasy brytyjskiej, między innemi także w „Daily Telegraph". Temsamem stwierdzają Anglicy: Wojna powietrzna przeciwko celom cywilnym zapoczątkowana została ze strony angielskiej.

O czem zapomina i co przemilcza Anglja

Sztokholm, 4 czerwca. **„Gdzież podziały się właściwie podstawy moralne Brytyjczyków, na jakich się opierając rozpętali oni drugą wojnę światową w dniu 3 września 1939 r.?"**

Takie pytanie stawia „Helsingborgs Dagblad" w artykule wstępnym, w którym na temat sojuszu angielsko-sowieckiego mówi co następuje:

„Jest to rzeczą zadziwiającą, gdy się patrzy na to, jak ta sama Anglja, która twierdzi, że walczy za „dawno odziedziczone podstawy moralne oraz ludzkie podstawy wolnościowe" uważa obecnie bez wszelkich zastrzeżeń Rosję Sowiecką za równego sobie sojusznika, i że przeciwko temu krwawemu i chciwemu mordów bolszewizmowi nie podnosi się żaden choćby najmniejszy głos. Małe znaczenie posiada przytem ten szczegół, że Rosja i jej reżim doprowadził właśnie to do najwyższej doskonałości, co rzekomo Anglja w obecnej wojnie zwalcza. Żelazna dyktatura Stalina, nieludzkie bestjalstwo i ucisk ze strony bolszewizmu, prześladowania religijne, terror GPU, bezprawie komunistyczne — wszystko to jest zapomniane i o wszystkiem tem się milczy.

Również i groby w lesie katyńskim, kryjące w swem wnętrzu 10.000 polskich oficerów, nie stanowią żadnej przeszkody dla zbliżenia angielsko-rosyjskiego. W związku z tem bez znaczenia jest także czerwona ekspansja, wskutek której rozdrobniono Finlandję, Estonję, Łotwę, Litwę i Polskę, a rozbito Besarabię i Bukowinę.

Japończycy zajęli 50 statków aljanckich.

Tokio, 4 czerwca. **Jak podaje „Domei", obecnie przeszło 50 statków angielskich i amerykańskich, w tem wiele jednostek klasy 2000-tonowej, które zajęte zostały przez wojska japońskie w Chinach w czasie operacyj na odcinku Iszang, przetransportowano przez rzekę Yangtse, mimo, iż była ona silnie zaminowaną. Większość statków jest nieuszkodzona i ntychmiast może być użyta do dalszej akcji.**

Przemówienie Tojo.

Tokio, 4 czerwca. **Prezes Rady Ministrów generał Tojo wygłosił przemówienie w obecności czołowych osobistości, biorących czynny udział w „organizacji popierania tronu cesarskiego".**

M. i. powiedział on, że sytuacja jest znacznie poważniejszą, niżby można to dziś wyrazić słowami. I tu mamy jedno z największych zadań, jakie „organizacja popierania tronu cesarskiego" ma do spełnienia, ponieważ skupia ona wszystkie warstwy narodu. Okazało się, że naród japoński jest jeszcze bardziej, niż poprzednio, zdecydowany tak długo prowadzić walkę przy użyciu wszelkich sił, dopóki Anglja i Ameryka nie zostaną pokonane.

Anglja eksploatuje ropę w Iranie.

Erzerum, 4 czerwca. **Według obwieszczenia ministra finansów, zawarty został nowy układ pomiędzy rządem irańskim, a anglo-irańskiem towarzystwem ropy.**

Stosownie do tej umowy, brytyjskie towarzystwo ropy stawić ma do dyspozycji rządu irańskiego kwotę czterech miljonów funtów szterlingów w zamian za zrezygnowanie z dalszych irańskich praw do złóż ropnych na terenie Iranu.

Antybolszewicka demonstracja studentów-Egipcjan.

Rzym, 4 czerwca. Studenci-Mahometanie na uniwersytecie El Azar w Kairze zorganizowali demonstrację przeciwko wymuszonemu przez Anglję nawiązaniu normalnych stosunków dyplomatycznych ze Związkiem Sowietów.

400 ofiar katastrofalnego cyklonu.

Bangkok, 4 czerwca. **Według wiadomości, jakie tu nadeszły z prowincji Orissa na terenie Indyj Brytyjskich, szalał tam straszny orkan, który zniszczył 35.000 budynków. W katastrofie tej zginęło 436. osób.**

Korzystne widoki na żniwa w Hiszpanji.

Madryt, 4 czerwca. **Koła rolnicze donoszą, że pogoda w dalszym ciągu sprzyja rozwojowi zasiewów i sprzętu. Spodziewać się należy szczególnie obfitego żniwa w jęczmieniu i owocach strączkowych.**

Mimo silnie pojawiającej się filoksery ocenia się sprzęt winogron w wysokości przeszłorocznej. Również rokują wielkie nadzieje pola cukrówki podczas kiedy dla cukrówki późnej przewiduje się zbiór normalny.

Dalsza lista ofiar katyńskich.

(tp) **Kraków,** 4 czerwca. Specjalny sprawozdawca Agencji „Telepress" nadsyła nam z Katynia nową listę nazwisk agnoskowanych i nierozpoznanych przez ekipę Polskiego Czerwonego Krzyża oficerów armji polskiej, poległych od wrażej kuli sowieckiej:

1956. **Wojcieszczak Kazimierz** — ppor., ur. 26. 1. 1912 r., przed wojną zam. Chełm Lubelski, ul. Kolejowa 74. (Przy szczątkach znaleziono: dowód osobisty, ks. PKO., 2 fotografje).
1957. **Nierozpoznany oficer.**
1958. **Babiński Zbigniew** — kpt. (Znaleziono zaświadczenie wojsk., 2 rozkazy wyjazdu oraz zaśw. szczep. w Kozielsku Nr. 1045).
1959. **Grzywiński Jan — por. kawaler** krzyża „Virtuti Militari", przed wojną zam. Warszawa, ul. Chmielna 16, m. 11. (Znaleziono: 3 pisma M. S. Wojsk., leg. krzyża V. M., ks. st. sł. oficerskiej i świad. szczep. w Kozielsku).
1960. **Woźny Ignacy** — ofic. rez. Mgr. praw. (Znaleziono: pismo urzędowe, wizytówki, medalik oraz list, nadany przez Cr. Woźny — Gostynin, Kr. Konin-Warthegau).
1961. **Brzozowski Teofil** ofic. rez., syn Wojciecha. (Znaleziono: 2 listy, których nadawcą jest: Zofja Brzozowska, Grodno, ul. Grędzicka Nr. 28, medalik z łańcuszkiem i świad. szczep. w Kozilesku Nr. 3186).
1962. **Anufrjew Jerzy** — ofic. rez. (Znaleziono: złoty krzyżyk, minjaturkę słonia, 1 kartkę pocztową i 2 listy, przyczem nadawcą jednej z kart był: Emil (nazwisko nieczytelne).) w Kowlu, ul. Mościckiego 6, m. 4).
1963. **Fucik Wiktor** — kpt. inżynier. (Znaleziono: dowód osobisty, wizytówki, list i medalik z łańcuszkiem).
1964. **Nirenborg A.** — ppor. (Znaleziono: 3 telegramy, 2 karty poczt.).
1965. **Nierozpoznany oficer.**
1966. **Matejczyk Jan** — ppor. sędzia grodzki w Chorzowie, ur. 21. 7. 1904 r. w Bytomiu. (Znaleziono: legit. służbową magistratu m. Chorzowa, kartę mobilizacyjną, wizytówki, legit. Koła Prawników i Ekonomistów Studentów Uniwersytetu Poznańskiego oraz 2 listy).
1967. **Winsze Ryszard** — ppor. (Znaleziono: wizytówki, kawałek pisma firmy Szpotański w Warszawie, świad. szczep. w Kozielsku).
1968. **Maj Stanisław** — ppor. rez. (Znaleziono: ks. st. służby ofic., legitymację urzędn. państw., ks. PKO i wizytówki).
1969. **Nierozpoznany podporucznik.**
1970. **Kamiński Jan** — ofic. rez. — syn Ignacego. (Znaleziono: legit. urzędn. państw., notatnik i świad. szczep. w Kozielsku).
1971. **Nierozpoznany oficer.**
1972. **Sosin Stefan** — ofic. rez. syn Feliksa. (Znaleziono: wizytówki, notatnik, 3 listy, medalik, liścik adresowany do Heleny Sropińskiej we Lwowie, ul. Zadwórzańska 10, świad. szczepienia w Kozielsku).
1973. **Nierozpoznany kapitan.** (Znaleziono: odznakę wojskową, notes i świad. szczep. w Kozielsku (tr. czytelne).
1974. **Mucha Brunon Ludwik** — ppor. (Znaleziono: ks. st. sł. ofic. wydaną w Sarnach i kartę pocztową, której nadawcą jest Mucha Ludwik, wieś Radko... (koło Włoszczowej w Kieleckiem).
1975. **Łempicki Juljan** — por. przed wojną zam. Sieradz, ul. Ogrodowa 2. (Znaleziono: leg. urz. państw., pozwolenie na broń, ks. st. sł. ofic., pismo wojskowe, okulary, 2 listy, metalowy monogram Ł. J., fotografje, ks. K. K. O. w Sieradzu, oraz kwit tejże kasy).
1976. **Kulczycki Zygmunt** — oficer, mgr. prawa. (Znaleziono: zaświadczenie Rady Adwokackiej w Lublinie i wizytówki).
1977. **Będzyński Tadeusz** — por. przed wojną zam. Inowrocław. (Znaleziono: dowód osob., prawo jazdy, leg. odznaki Wojsk Łączności, legit. Warsz. Tow. Wiośl., listy, m. in. od Janiny Będzyńskiej z datą Warszawa, 28. 8. 1939 r., złoty łańcuszek).
1978. **Luranc Franciszek** — ofic. rez., syn Jana. (Znaleziono: 2 karty pocztowe, poświadczenie wymeldowania z Chorzowa, świad. szczep. w Kozielsku Nr. 532).
1979. **Nierozpoznany major.** (Znaleziono: legit. ofic. MSWojsk., (nieczyt.) kartkę z zapiskami i **list z Gniezna,** datowany 21. ? 1939 r., zaczynający się od słów: **„Drogi nasz Bolku").**
1980. **Dobczyński Bolesław** — ofic. rez. (Znaleziono: legit. urz. państw. wystawioną w Puławach, kartki z adresami i zapiskami oraz medalik).
1981. **Nierozpoznany porucznik.**
1982. **Nierozpoznany oficer.**

Komunizm wrogiem religji.

Lizbona, 4 czerwca. „Komunizm jest wiecznym i nieubłaganym wrogiem wszelkich religij“ — takiemi słowami państwowa rozgłośnia portugalska ponownie zwraca uwagę na niebezpieczeństwo, grożące ze strony komunizmu. Jeżeli chodzi o zwalczanie komunizmu, to Portugalja nigdy nie może być dość energiczną. Rzekoma decyzja rozwiązania kominternu nie może dlatego też żadnego Portugalczyka wprowadzić w błąd. Z tych powodów stanowisko Portugalji nie może też ulec żadnej zmianie.

Cywilizacja czy też komunizm?

Madryt, 4 czerwca. **Pod nagłówkiem „Europo, miej się na baczności!“ pisze Castarigo, dyr. dziennika „Alcazar“:**

„12.000 ofiar katyńskich wskazuje nam wyraźnie, w jakim kierunku postępować będzie bieg wypadków, jeżeli ludzkość nie położy im tamy. Jeżeli ktoś dojdzie do takiego przeświadczenia i spojrzy wtenczas na nasz świat, to przejmie się grozą. Czyż tak mało jest na świecie ludzi orjentujących się w historji, czyż tak wielka jest liczba ludzi nieodpowiedzialnych i lekkomyślnych, którzy z zamkniętemi oczami rzucają się na zatracenie?“. Wojna obecna — tak kończy ów artykuł — nie należy do rzędu tych wielu wojen, jakie znane są w historji świata, lecz należy ją uważać jako straszliwe rozstrzygnięcie, w którem zwycięstwo odniesie albo cywilizacja, albo też krwawy komunizm“.

Zdanie Duff Cooper'a o Lidze Narodów.

Amsterdam, 4 czerwca. Alfred Duff Cooper, kanclerz księstwa Lancaster — według informacji Reutera — złożył wniosek o skreślenie swego nazwiska ze spisu wiceprezydentów filji Ligi Narodów w Westminsterze. W sprawie tej oświadcza Cooper, co następuje: „Doszedłem do tego przekonania, że **Liga Narodów okazała się niestety projektem poronionym,** a jakkolwiek jestem zupełnie zwolennikiem międzynarodowej współpracy w okresach powojennych, musiałbym się sprzeciwiać wszelkiemu powrotowi organizacji tego rodzaju„ ponieważ jestem przekonany, że zupełnie fałszywe są zasady, na których ona została zbudowana“.

Rola Bevina w gabinecie angielskim.

Genewa, 4 czerwca. **„News Review“, tygodnik angielski pisze, co następuje: „Minister pracy Bevin był powodem tego, że Churchill odbył ostatnio swą podróż do Waszyngtonu.**

Bevin grał w angielskim gabinecie zadziwiająco wielką rolę, która w żadnym nie stała stosunku do stanowiska jego ministerjalnego. Gdy na początku tego roku Churchill zachorował, zastanawiano się na posiedzeniu gabinetu nad zagadnieniem, ktoby objął stanowisko po Chuchillu, gdyby mu się coś niedobrego miało przytrafić. Przy tej okazji uzgodniono, że w danym wypadku obowiązki Churchilla przejąć ma socjalistyczny minister pracy Bevin.

Trzęsienie ziemi w Hiszpanji.

Granada, 4 czerwca. W nocy z wtorku na środę zaobserwowano w Granadzie silne wstrząsy ziemi, których siedlisko znajdować się zdaje w pobliżu miasta. Jakkolwiek dotąd nie powstały żadne większe szkody, to jednak publiczność uległa pewnemu zdenerwowaniu. Z napięciem oczekuje się sprawozdania z obserwatorjum w La Cartuja.

Katastrofa kolejki linowej w Kolumbji.

Buenos Aires, 4 czerwca. **Według wiadomości, nadeszłych z Cucuty, w północnej Kolumbji, na zachodnich stokach Kordylierów na wysokości 5.000 metrów przerwał się kabel kolejki linowej, łączącej ponad głęboką przepaścią miejscowości Ocana i Gamerra. Dwa wagony kolejki spadły z wysokości kilkuset metrów wgłąb do gęstego lasu dziewiczego.**

Przypuszcza się, że 19 pasażerów, znajdujących się w wagonach straciło życie. Natychmiast udała się w drogę ekspedycja ratunkowa, trzeba się jednak liczyć z tem, że minie szereg dni, zanim dotrze ona do miejsca wypadku.

Dąb korkowy zadomowił się w Japonji.

Tokio, 4 czerwca. Po długoletnich doświadczeniach udało się administracji leśnej miasta Osaka hodować w Japonji dąb korkowy i w ten sposób osięgnąć zadawalający sprzęt kory korkowej. Dla wykorzystania gospodarczego pierwsze japońskie plantacje dębów korkowych założone zostaną przez spółkę Toyo Linoleum i przez browary Nippon.

W kilku wierszach.

Konsul szwedzki w Lourenco, Marques, podał do wiadomości ministerstwu praw zagranicznych, iż skutkiem storpedowania zatonął statek „Sicilia“, będący własnością towarzystwa „Svenska Lloyd“. Okręt „Sicilia“ zbudowano w Malmoe w roku 1934, przyczem pojemność jego wynosiła 2.715 brt.

*

Według pogłosek, krążących w Gibraltarze, Churchill ma się nosić z zamiarem udania się z Afryki północnej do Moskwy, celem przeprowadzenia rozmów ze Stalinem.

*

Nowy poseł egipski w Hiszpanji Mahmud Fakhy Pasza wręczył gen. Franco swe pisma uwierzytelniające.

*

„Svenska Dagbladet“ donosi z Moskwy, iż udział kobiet w szeregach armji czerwonej jest „bardzo wielki“.

*

Naczelny komisarz Tetuanu w Marokko hiszpańskiem gen. Orgaz udał się samolotem do Milla. Generałowi towarzyszą szef sztabu generalnego oraz delegat dla spraw tubylców.

*

Szef rządu Laval przyjął ambasadora argentyńskiego Oliveira, generalnego sekretarza dla marynarki i kolonij Blehaut, generalnego komisarza sportowego Paschot'a oraz b. generalnego rezydenta w Tunisie Estevę.

*

W wiosce Link koło Plovdiv dokonano wczoraj ponownego zamachu. Dwóch zbrodniarzy z ukrycia zamordowało urzędnika policji bułgarskiej. Organa policyjne wdrożyły dochodzenia.

*

Grupa parlamentarna partji ludowej odbyła wczoraj posiedzenie w Ankarze, na którem minister spraw zagranicznych Menemencoglu wygłosił przemówienie na temat tureckiej polityki zagranicznej.

*

Rząd japoński oznajmia, że cesarz zatwierdził zwołanie 82-giej nadzwyczajnej sesji parlamentu na trzy dni, począwszy od 15 czerwca br.

*

Ambasador Portugalji w Madrycie Too Tonio Poroira przybył dziś samolotem z Lizbony na lotnisko w Madrycie.

*

Docentowi uniwersytetu w Kioto udało się wydobyć taninę z oleju orzecha kokosowego. Poprzedził to specjalny proces chemiczny.

*

Epidemja tyfusu plamistego trwa nadal. Dotychczas stwierdzono w Stambule urzędowo 400 wypadków zachorowań na tę chorobę.

O prawidłowe nazwy jadłodajni.

Kraków, 4 czerwca. **Na obszarze Gen. Gub. znajduje się cały szereg zakładów gastronomicznych, które bezpodstawnie używają nazwy „bar“, gdyż są zwykłemi jadłodajniami.**

Określenie „bar“ wprowadza błędne wyobrażenie co do rodzaju odnośnych zakładów, co już samo przez się uzasadnia konieczność zmiany tej nazwy. **W związku z tym wydano specjalne zarządzenie, na mocy którego wszystkie zakłady tego rodzaju winny bezzwłocznie zastąpić określenie „bar“ nazwą odpowiadającą rzeczywistemu charakterowi przedsiębiorstwa.**

Barem jest tylko takie przedsiębiorstwo przemysłu gospodnio-szynkarskiego, które z uwagi na swe charakterystyczne urządzenie (stół bufetowy z wysokiemi stołkami, małe loże, przytłumione światło) i swą intymną atmosferą oraz na formę prowadzenia zakładu (muzyka, produkcje wokalne i taneczne, tańce publiczności) tworzy specjalny typ lokalu, służący przede wszystkiem potrzebie rozrywki. W zakładach tego rodzaju podawane są charakterystyczne napoje barowe (likiery, wódki, cock-teile itp.). Znamiennem dla takich lokali jest równiej mieszanie w obecności gościa na jego specjalne życzenie napojów wyskokowych, przyczem nie podaje się w nich gorących potraw. Lokale barowe nie posiadają nadto koncesji na uprawianie dozwolonych gier.

Wszelkie inne zakłady gastronomiczne obowiązane były już do dnia 31 maja br. zmienić swą nazwę i zawiadomić o tem właściwą Grupę Okręgową w Ruchu Obcych, Okręgowa Grupa Gospodarcza Przemysłu Gospodnio Hotelarskiego i Gospodarki Zdrojowej.

Wiadomości lokalne.

CZERWIEC
5
Sobota

Dziś: Bonifacego bp.
Jutro: Po Wnieb. Pańsk.

*

Dziś obowiązuje zaciemnienie od g. 21.30 do 4.00

Jeszcze w sprawie konkursu R. G. O.

Kraków, 4 czerwca. Ostatnio podaliśmy wyniki konkursu R. G. O. na wyroby przemysłu domowego. Właściciele nagrodzonych eksponatów winni zgłaszać się po odebranie nagród w wydziale VI R. G. O., Kraków, Krowoderska 5, pokój Nr. 37.

Osobom zamieszkałym poza Krakowem nagrody będą przesłane przekazem pocztowym. Równocześnie autorzy prac zakupionych przez R. G. O. winni jak najwcześniej podawać swoje nazwiska i adresy listownie, bądź też zgłaszać się osobiście do biura, celem wyrażenia zgody na sprzedaż swych prac. Przypominamy, że kwotę zakupu ustalono na 200 zł.

Kursy dla gorzelanych.

(tel) Władze odnośne podały do wiadomości, że **gorzelani i ich pomocnicy nie zatrudnieni obecnie w gorzelnictwie, a pragnący znaleźć pracę, mogą odbyć specjalny kurs kształcący we wspomnianym zawodzie. Nauka jest bezpłatna.**

Uczestnicy kursu otrzymują również zwrot kosztu przejazdu, pobory miesięczne oraz diety dzienne, kwatery i utrzymanie według cen urzędowych. Po zakończeniu kursu uczestnikom zapewnia się zatrudnienie w jednej z gorzelni w kraju. Ewentualni kandydaci z wszelkiemi zapytaniami i zgłoszeniami mogą się kierować do Okręgowego Związku Gospodarki Ziemniaczanej w Radomiu, ul. Traugutta 50. Na terenie innych dystryktów zgłoszenia przyjmują również Związki Okręgowe Gospodarki Ziemniaczanej, a mianowicie: Kraków, ul. Sobieskiego 14; Lwów, ul. Kościuszki 18; Lublin, ul. Chopina 18; Warszawa, ul. Wojciecha Górskiego 6.

Targi zwierzęce w powiecie kieleckim.

(tel) Rolnikom, handlarzom bydła oraz wszystkim zainteresowanym podajemy do wiadomości, że dni targowe zwierząt użytkowych i hodowlanych na terenie powiatu kieleckiego są następujące:

W Bodzentynie — co drugą środę,
w Daleszycach — co drugi czwartek,
w Kielcach — co drugi poniedziałek, oraz
w Łopusznie — co drugi wtorek.

(tel) **TOREBKA DAMSKA ŁUPEM.** Na Rynku w Kielcach na szkodę Genowefy Krzysztofiak, nieznany sprawca skradł torebkę damską zawierającą gotówkę oraz następujące dokumenty: kartę pracy, książeczkę Ubezp. Społ. w Kielcach oraz karty żywnościowe wydane przez Zarząd Miejski w Kielcach. Mimo natychmiastowego poszukiwania, złodzieja nie zdołano odnaleźć.

(tel) **ZE STODOŁY.** Na szkodę Fryderyka Tomali zamieszkałego we wsi Wielkogóry, w pow. kieleckim nieznany sprawca skradł ze stodoły 40 kg pszenicy wraz z workiem lnianym. Kradzieży dokonano w porze nocnej. Złodziej zabrał również marynarkę roboczą, oszacowaną przez poszkodowanego na 60 złotych.

(tel) **ZŁAMAŁ RĘKĘ.** Podczas zabawy w jednym z domów przy ul. Kolejowej w Kielcach, spadł z okna na parterze 12-letni Aleksander Błaszczewicz, doznając złamania prawej ręki. Nieszczęśliwego chłopca odwieziono do lekarza, który udzielił mu pierwszej pomocy.

Niepotrzebna miłość.

Od tylu lat już snuł marzenia o gorącem, wielkiem uczuciu, bo dotąd tego jeszcze nie zaznał. A nic dziwnego: Krzysztof był poprostu brzydki, niezgrabny, wręcz niemiły. Chudy, o długim, płaskim kaczym nosie, wystających kościach policzkowych i zmętniałych, rybich oczach, nie przedstawiał się zbyt interesująco. To też mimo swej bystrej i wnikliwej inteligencji, dużych zasobów wiadomości z wielu dziedzin nauki — stanowił jednak dla ogółu kobet typ mało pociągający, niesympatyczny.

I to właśnie tworzyło jego uraz. Czuł się człowiekiem niepotrzebnym, wyrzutkiem społeczeństwa, istotą poza nawiasem. Wszystko, cokolwiek robił, wydawało mu się niewykończonem, nieskonkretyzowanem, zewsząd otaczała go pustka, nicość. A tymczasem jego natura bujna, bogata pragnęła podobłocznych wzlotów, uniesień, huraganowych wybuców. Jednakże życie, to codzienne, nędzne, filisterskie życie, ukazywało mu zgoła co innego: wiecznie bezcelowy, wirujący wokół tego samego punktu krąg, monotonną ciemń pokoju, nie dająca żadnych rezultatów praca, wieczysta pogoń za nierealnem, nieuchwytnem. Smutek też objął jego duszę w niepodzielne posiadanie. Przygnieciony ciężkiemi materjalnemi warunkami, nieubrany, brzydki, cierpiał na chroniczny kompleks niższości, nie znajdując nigdzie ukojenia. Dlatego też całym światem jego stały się marzenia. Zatoną w owym przedziwnym chaosie zjaw i halucynacyj, które rozszalałemi błyskawicami rozbijały mu mózg, ale mimo wszystko czuł wokół niedosyt. Długie, nieskończenie długie, mętne, skropione bębniącym o szyby deszczem godziny spędzał samotnie, wyciągnięty jak kłoda bezduszna na tapczanie z wlepionemi w jeden punkt oczyma, śmiertelnie znużony. I nie odczuwał zgoła nic, czaszki nie przecinało ani jedno drgnienie, przed nim tylko rozciągało się takie ciemne, bezkresne topielisko, zbrudzonej bagnistej matni.

Aż wreszcie nadszedł dzień, godzina czy sekunda, która miała nibyto zmienić jego koleje żywota, Miał poznać oto poprostu stan psychiczny, zwany przez szerokie masy miłością. Chociaż i w tej nowej skórze nie można powiedzieć, aby czuł się szczęśliwym. Panna bowiem była niezwykle dystyngowana, zwracająca najbaczniejszą uwagę na przejawy zewnętrzne bytu, pozatem przesiąknięta pełnią mieszczańskich, filisterskich tradycyj. Dom jej pozornie wytwornie urządzony, świecił wszakże tanim blichtrem, bezduszną, pustą powłoką. Po ścianach szczerzyły zęby rozmaite koniki, kotki, kogutki, nad masywnym, przesyconym blaskiem imitacji kryształów kredensem pysznił się olbrzymi kiepski krajobraz, prócz tego wszędzie tkwiły figurki, figurynki, statuetki, dywaniki, kwiatuszki itp. Gdy zasiadano do kolacji, wystawnej w obfite, różnorodne potrawy, po kątach czaiła się nuda, wyblakła niby oczy zdechłego psa. Rozmowy nie kleiły się jakoś, grzęzły jak koła wozu w grząskiem błocie bezładu, chociaż panna starała się okrasić słodyczą swego głosu oraz perfidnem wyginaniem dość tłustego ciała.

Krzysztof czuł się w tem towarzystwie dziwnie nieswojo: rozłożystych, kształtów, przepojona pruderją i hipokryzją matka, napuszony, uznający tylko własną wielkość ojciec, przytem wszystkiem przelewanie z pustego w próżne, raz po raz zalegająca męcząca cisza.

Starał się jednak wmówić w siebie, że ją kocha. Wracał więc śmiertelnie znużony do swej brudnej, zatęchłej izdebki i próbował marzyć.... Oto np. powodzi mu się dobrze, ma pieniądze, Dora i on gnają ekspressem w przestrzeń. W nieznane! Tak, ot sobie, dla przyjemności... Siedzą w przedziale, przytuleni do siebie, jak dwa ptaszki. Dobrze! Ale poco przytuleni? Et! głupiś! Przecie to właśnie jest miłość — podszeptywał szyderczy chochlik. Więc siedzą przytuleni... A za oknami coupé oczywiście jaśnieje świt, taki kolorowy, podgórski poranek. Szczyty granitowych kolosów skrzą się szkarłatem, podobnie jak jej usta.

— Ha, ha, ha — przecież usta jej są szerokie i mają właśnie wyblakły, sinawy kolor. Psiakrew! Ten przeklęty realnie działający mózg. No! Później on oplata ją ramieniem i — — — Co za idiotyczne wyrażenie... Aha! I na miękkich, ciepłych wargach składa gorący pocałunek.

W tym momencie z pod podłogi wylazł karakon — zatrzymał się wpół drogi, tkwiąc nieruchomo między stołem a łóżkiem Krzysztofa. Duma: porusza jednym wąsem powoli, powoluteńko, następnie drugim — znów wolno, precyzyjnie i zapatrzony gdzieś w przestrzeń, ślęczy opuszczony, samotny, niby atramentowa plama na bieli obrusa.

Krzysztof obserwuje go z zainteresowaniem. — Jest lśniący, granatowy — w gruncie rzeczy nawet niezbyt wstrętny. A czyż udawane uczucie nie jest również ohydą.

— Tak! Ale przecież ja Dorę kocham! Względnie muszę ją kochać!

Widzi teraz siebie we fraku na tle misternych rzeźb kościoła, gdy prowadzi ją — Dorę — do ślubu. W białej, jedwabnej sukni, mirtowym wiankiem we włosach. Brrr! Za nimi drużki, drużbowie, mama, tato, ciocie, tłumy gości, gratulacje. Potem weselna uczta z podarunkami, kwiatami, toastami. Przy stole rozwlekłe, niekończące się dysputy — na temat czy powinno się do bronzowego ubrania nosić krawat zielony czy fioletowy.

A przecie tyle, tyle lat pracy spędził nad księgami... Po co? Żeby tym filistrom, snobom, wydmuchanym kukłom dać sławę swego imienia. Bo Krzysztof czuł i wiedział, że się wybije. Otóż niedalej jak wczoraj znakomity krytyk orzekł, że jego dramat stoi na najwyższym poziomie artystycznym. Może...? Teraz jednak jest źle ubrany, biedny.

Właśnie, jutro ma z narzeczoną pójść do jej przyjaciółki z wizytą. Istotka to wymakijażowana i nadewszystko beznadziejnie naiwna.

— Wiesz Doro — trzepała — Dusiek naprawdę wygląda prześlicznie w tym najmodniejszym garniturze.

Następnie udają się we troje do Kawiarni. Lokal „ich“ należy do najwytworniejszych i zbierała się tutaj cała elita złotej młodzieży. Wylizane, wypomadowane „bubki“, kolorowe lalusie i między nimi — on Krzysztof. Wydarte na łokciach rękawy, pomięte spodnie, wykoszlawione buty. Wszyscy patrzą na nich z współczuciem i litością: „Biedna ta Dora, a to sobie wybrała...„ Bo przecie ci ludzie widzą tylko stronę zewnętrzną, to zaś, że ktoś ma intellekt, że czytał tysiące książek, że zna teorje wszystkich filozofów na pamięć!... Balast! Właśnie pan Zbigniew z entuzjazmem opowiada o swych sportowych wyczynach. „Nie myśleć — to największe szczęście człowieka“... Krzysztof tak bardzo-by tego pragnął. Nie myśleć... Bo te dręczące igiełki wpijające się w mózg, kłujące niemiłosiernie. Dora całą swą istotą wchłania pana Zbigniewa, prawie wyczuwa już potężny splot jego muskułów, prężących się wokół ramion. Przerzuca wzrok na Krzysztofa: — siedzi skulony, zgarbiony, z źrenicami wlepionemi w szklankę. Jego oczy z pod rogowych szkieł spoglądają jakoś drwiąco, ironicznie. „Co też ten człowiek w tej chwili sobie myśli. I czego do djabła“ — nie Dora nie powiedziałaby do djabła, bo to nie elegancko — „dlaczego tak uparcie milczy? Nie, on jest istotnie wstrętny!!!“.

— — — — — — — —

Nazajutrz nad ranem obudziło Krzysztofa kołatanie do drzwi. Leniwie, nawpółśpiący wstał z łóżka.

— Od panienki. — Służący podał mu list.

Drogi Krzysztofie!

W zasadzie przekonałam się, że w gruncie rzeczy nie odpowiadamy sobie. To też uważam nasze narzeczeństwo za zerwane.

W oczach Krzysztofa zapaliły się błyskawice radości. Szybko wyjął z portfelu ostatnie 20 zł. przeznaczonych na obiad i wręczył je służącemu.

— Dziękuję paniczowi! Dziękuję! — mruczał zdetonowany Antoni. — A to ci cud! — burczał, złażąc po schodach — zawsze pożyczał odemnie papierosy... a dziś?!

Jerzy Eglicz.

Pingwiny — pływające ptaki.



Gromada pingwinów na śniegu.

Na krańcach świata, w królestwie wiecznej zimy, gór lodowych i śniegu żyją sobie wesołe stworzenia o nader groteskowej powierzchowności.

Są to pingwiny, niesamowite ptaszki, nie umiejące fruwać, z wyglądu przypominają ludzi, odzianych w ciemne fraki, z białemi szalikami.

Warunki, w jakich te ptaki żyją, nie należą do najprzyjemniejszych, a jednak poczciwe pingwiny nie poddają się smętkowi podbiegunowej pustyni.

Wędrują one rokrocznie późną jesienią do cieplejszych okolic, latem zaś wracają do domowych pieleszy.

Taki pochód pingwinów wygląda zgoła zabawnie. Długa procesja czarnobiałych stworzeń posuwa się kołyszącym niezdarnym krokiem po lodowej powłoce, potykając się i zapadając w śniegu.

Młode pingwiny machają bezradnie lotkami, jak dzieci, wzywające pomocy. Maszerują biedaki godzinami, gdyż tradycja zabrania im zatrzymywać się po drodze dla odpoczynku.

Obyczaje pingwinów upodabniają ich pod wielu względami do ludzi. Odznaczają się one niezwykłem poczuciem godności i dystynkcji. Świadczy o tem choćby wyszukany sposób zdobywania sobie względów umiłowanej istoty. Zakochany pingwin zabiera się do dzieła z gracją francuskiego markiza.

Najpierw przynosi on w dzióbie kamyczek i składa go u stóp damy swego serca. Spogląda na nią tęsknym wzrokiem, wydając ze siebie czułe westchnienie: „Kstek".

Dama czasem odpowiada, czasem nie. Jeśli pingwin otrzymał kosza, ponawia swoją petycję, składając powtórnie dar w postaci kamyczka oszlifowanego przez fale morskie. Jeśli panna pingwinianka odda swe serce pingwinowi, wówczas obydwa ptaki tańczą wesołego menueta przy akompanjamencie krzyczących radośnie pobratymców.

Pingwiny rodzaju żeńskiego nie pozbawione są często kobiecych przywar. I tak: lubią one wywoływać krwawe zatargi wśród męskiej połowy pingwinów, przyglądają się z przyjemnością pojedynkom i zawodom, a serce swe oddają zazwyczaj zwycięzcy, bez względu na jego wartości natury moralnej!

Pingwin z zasady nie zdradza swej małżonki i pozostaje jej wierny aż do śmierci.

Pozatem oryginalną cechą pingwinów jest pomysłowość w wymyślaniu gier towarzyskich.

Lubią one sport dla sportu. Urządzają nawet konkursy pływackie i narciarskie. Płaskie stopy, opatrzone pletwami, zastępują im narty.

Przed większym popisem odbywają się lekcje, podczas których młodzież naśladuje ruchy starszych nauczycieli i w ten sposób uczy się zasad danego sportu.

Ulubioną zabawą pingwinów jest ślizgawka oraz przeskakiwanie z kry na krę. Podczas takich zabaw najmłodsze latorośle pozostają na brzegu pod opieką nianiek.

Widzimy więc z powyższego artykuliku, że nawet pod biegunem można znaleźć szczęście, jeśli się ma prostotę pingwina.

Były jednak czasy, gdy groziła im zupełna zagłada. Mianowicie podczas przeróżnych wypraw naukowych do południowego bieguna badacze tępili w okrutny sposób te poczciwe stworzonka, wykorzystując w niecny i podstępny sposób ich ciekawość. Widząc bowiem jakieś duże wysokie postacie członków owych ekspedycji naukowych, myślały ptaki z pewnością, że to ich „krewni" i „na łeb na szyję" leciały, potykając się co chwila w śniegu, krzycząc radośnie i machając lotkami „kikutami". Owe „postacie" zaś zabijały poprostu w barbarzyński sposób niewinne ptaszki i tym sposobem uzupełniały sobie monotonne menu. Wystarczyło uderzenie kijem w głowę, ażeby pozbawić ptaka życia.

Toteż można sobie wyobrazić, jak tego rodzaju przedsięwzięcia trzebiły „ludność" Antarktydy. Jeszcze gorzej przedstawiała się sprawa z jajami pingwinów, które złożone w jakiejś szczelinie, względnie zagłębieniu stanowiły smaczne i pożądane pożywienie.

Z pośród przeszło dwóch miljonów ptasich mieszkańców w przeciągu niespełna dwóch lat pozostało tylko kilkadziesiąt tysięcy. To też palącą koniecznością okazała się potrzeba wydania odpowiednich ustaw, mogących skutecznie chronić te stworzenia.

Rząd Stanów Zjednoczonych w porozumieniu z rządami Anglji i Francji wydał odpowiednie zarządzenia, mocą których wchodzi natychmiast w życie ustawa o ochronie pingwinów, a zwłaszcza ich miejsc lęgowych.

Dzięki temu ilość pingwinów pokaźnie wzrosła. Jednak zaufanie dziecięce, jakie pokładały w człowieku, zostało poważnie naruszone.

*

Często zachodziłem przed wojną do ogrodu zoologicznego w Warszawie. Lubiłem bowiem oglądać niektóre egzotyczne okazy zwierząt i ptaków. Niektóre były osowiałe, smutne — widać ciążyła im bardzo niewola, drugie natomiast krzykliwe i wesołe stanowiły jaskrawy kontrast w porównaniu z niemi — pogodziły się prawdopodobnie z losem, a mając jedzenia poddostatkiem nie pragnęły niczego więcej.

Z pośród tych ptaków wyróżniał się pingwin królewski. Z głową, zwieszoną nisko i dzióbem, spuszczonym „na kwintę", chodził tam i zpowrotem, nie mogąc sobie znaleźć miejsca. Czasami się uspokajał, jednak zawsze ten sam smutek można było na jego „twarzy" zauważyć. Kiwając się pociesznie na swych krótkich, przysadzistych nogach nie odpowiadał nigdy na zaczepki, zachowywał się z większą godnością, aniżeli niektórzy z pośród ludzi.

Żal mi się zrobiło tego poczciwca, wszak wyrwany został brutalnie z domowych pieleszy i sprowadzony do innego klimatu, innego środowiska. Pozbawiony został swego najbliższego otoczenia, które pewnie powędrowało do innych ogrodów, aby tam nasycić ciekawość ludzką. O! — biedne wy ptaki. Do dziś dnia wspominam małego pingwinka, chowając dla niego w sercu litość i współczucie.

W. L.-K.

Uzębienie a zawód człowieka.

Pewne zmiany w uzębieniu pozwalają sądzić nie tylko o zawodzie danej osoby, ale także rzucają światło na jej tożsamość — gdy np. mamy do czynienia z przestępstwem i musimy wnioskować, choćby na podstawie ukąszeń, o rodzaju oraz ustawieniu zębów winowajcy.

Podamy poniżej kilka charakterystycznych zmian i znaków w uzębieniu, biorąc pod uwagę tylko **te zawody, które wywierają widoczny dla oka wpływ i mogą być łatwo zapamiętane.**

Robotnicy w zakładach chemicznych, mając styczność z kwasami lub pewnemi stężonemi mięszaninami, odczuwają początkowo znieczulenie, a raczej wrażenie tępoty u zaatakowanych zębów, które zresztą odznaczają się specjalną wrażliwością — zwłaszcza przy spożywaniu słonych, słodkich czy kwaśnych potraw lub przy zmianie temperatury. Po tego rodzaju objawach, które znikają z chwilą większego zniszczenia zębów, pojawiają się najpierw na dolnych i górnych siekaczach brunatne plamki, a oprócz nich widoczna jest zębina z resztkami już szkliwa, tworzącego niby obramowanie. Zęby tracą swój blask, powierzchnia ich jest chropowata, brunatnego koloru i raczej drobnoziarnista, a zębina ma wygląd zbutwiały. Cały jednak przebieg nie może być porównany do zwyczajnej próchnicy zębów, gdyż jest to powolne obumieranie zębów z powodu rozkładu organicznych i nieorganicznych części składowych uzębienia. Ze względu na swe położenie ulegają zniszczeniu najpierw przednie zęby (dolne i górne siekacze), a po 2—3 latach korony przedstawiają się już jako resztki w postaci pieńków, z upływem zaś czasu robotnicy pozostają bez uzębienia.

Możliwość utraty zębów w miarę dłuższego czasu istnieje u ceglarzy, lecz już z innej przyczyny, ci bowiem prze wdychanie pyłu z cegieł ścierają sobie zęby drogą mechaniczną nieraz aż do całkowitej utraty korony, co na podstawie gładkich powierzchni łatwo odróżnić od poprzednio opisanego zniszczenia kwasami w chemicznych wytwórniach.

Cukiernicy mają w charakterystyczny sposób zaatakowane zęby. Pył cukrowy przez oddychanie dostaje się do jamy ustnej i osadza się na zębach, nie atakuje ich jednak wprost, lecz dopiero z powodu późniejszego wytworzenia się kwasów następuje odwapnienie szkliwa i zębiny, co naturalnie ułatwia dalszą już pracę niszczycielską ze strony drobnoustrojów. Psucie się zębów uwidacznia się zaatakowaniem specjalnie górnych siekaczy środkowych, przyczem zauważyć można, iż po szybkiem zniszczeniu szkliwa zębina staje się koloru brunatnego, a nawet czarnego. Próchnica zębów rozpoczyna się u zaczątku dziąseł, poczem rozszerza się tak w głąb, jak i na powierzchnię siekaczy od strony warg, posuwając się aż do zgryzu. Z lokalizacji uszkodzeń zębów, jak również sposobu rozszerzania się zniszczenia szkliwa i zębiny przy charakterystycznej tutaj próchnicy można poniekąd z łatwością ustalić, że dany osobnik jest cukiernikiem.

W hutach robotnicy t. zw. dmuchacze używają do wydmuchiwania płynnej masy szklannej rurki żelaznej, nieraz zakończonej mosiężnym ustnikiem. Przyrząd ten, zwany fajką, przez trzymanie w ustach i obroty w czasie dmuchania szkła uderza oraz ociera o powierzchnię frontową siekaczy, w następstwie czego powstają bardzo charakterystyczne ślady na zębach. Po pewnym czasie, zwłaszcza górne siekacze środkowe, ścierają się albo nawet ulegają zepsuciu, wykazując pewne zagłębienia.

Wielu pracowników, którzy mają zwyczaj ucinania zębami końca nitki przed nawleczeniem igły albo odgryzania nici, posiada na siekaczach skośnie biegnące wyżłobienia, a raczej rowki w kierunku od prawej ku lewej stronie lub odwrotnie, albo też biegnące przez środek siekacza bez wyraźnego kierunku. Tego rodzaju zmiany zauważyć można także u tych osób, które pozwalają sobie nie niebezpieczny zwyczaj trzymania szpilek w zębach w czasie wykonywania swego zawodu. Do grupy wspomnianych wyżej osób zaliczani są krawcy, modystki, krawcowe i t. p.

W pracowniach, w których unosi się pył metalowy, robotnicy narażeni są na jego osadzanie się na zębach, co powoduje ujemne skutki, jeśli tylko nastąpi zaniedbanie pielęgnowania uzębienia i jamy ustnej. Pył metalowy łączy się ze śluzowemi osadami i następuje jego oksydowanie się, skutkiem czego po pewnym czasie w okolicy tuż koło dziąsła poczyna się tworzyć zielonkawego koloru osad, którego rozmiary sięgają mniej więcej do połowy korony. Robotnicy są przekonani, iż mają grynszpan (octan miedzi, śniedź) na zębach. Ponieważ osad brudno-zielonkawy silnie czepia się zębów i pozostaje nawet po zaprzestaniu pracy dłuższy czas, dlatego też niewątpliwie posiada on swoje znaczenie przy ustalaniu tożsamości.

Muzykanci grający na drewnianych instrumentach, a w szczególności klarneciści, posiadają otarcia szkliwa i zębiny, odpryski i t. p. Znaki te pojawiają się wówczas, gdy muzykant bierze często wyższe tony, te bowiem wymagają większego przycisku do przedniego uzębienia, narażonego w ten sposób na wspomniane uszkodzenia.

Zwyczaj trzymania między siekaczami ołówka, obsadki lub t. p. nie pozostaje bez śladu, albowiem na przednich zębach spostrzegamy ubytek, który przybiera półokrągły kształt. Ten charakterystyczny szczegół cechuje uzębienie kancelistów, rysowników itp. osób.

Tworzenie z ust schowka czy zbiornika na gwoździe lub sztyfty przez szewców powoduje, iż mają oni zęby szczerbate. Ponieważ sztyft szewski obraca się najwięcej między siekaczami i spoczywa między nimi, zanim zostanie wzięty w palce, dlatego te zęby wyłącznie są nastawione na uszkodzenie. Kiedy zaś szewc używa specjalnych gwoździ przy naciąganiu skóry na kopyto, to te, jako większe, wywierają znaczniejszy nacisk na zęby oraz powodują silniejsze tarcie na środkowe górne siekacze, co nie wyklucza też ujemnych skutków na dolne uzębienie. Po pewnym bowiem czasie górne siekacze wykazują półokrągłe szczerby, a dolne, jako przeciwległe, mają ubytek w postaci jakby rynienki.

Podobnie, jak szewcy, również tapicerzy biorą do ust gwoździe, przyczem tak dużą ilość, jaką tylko mogą uchwycić z zapasu w palce. Przez ciągłe przesuwanie gwoździ językiem i przytrzymywanie ich siekaczami aż do chwili zapotrzebowania, następują bardzo charakterystyczne uszkodzenia zębów w postaci szczerbin i rowków.

Już na podstawie niniejszego, choć krótkiego artykułu wynika, że istnieje możność stwierdzenia na podstawie uzębienia zawodu, jak również tożsamości osoby.

J. W.

CIEKAWOSTKI.

Upite małpy przyniosły szczęście.

(ap) W różnych okolicach południowej Afryki małpy do tego stopnia dają się we znaki miejscowej ludności, że rząd wyznaczył 6 szylingów nagrody za każdego zabitego pawiana. W związku z powyższem pewien handlarz wina niedawno zainkasował znaczną kwotę, a sprawa przedstawiała się następująco: cała czereda małp dobrała się do beczek z winem kupca, ponieważ jednak zwierzęta te nie są przyzwyczajone do alkoholowych napojów i wykazują trochę słabszą głowę niż człowiek, więc wkrótce cały szereg małp zatruło się winem, a reszta do tego stopnia upiła się, że można je łatwo było zabić. Po dostarczeniu małpich skór kupiec zarobił trzy razy tyle, aniżeliby otrzymał za sprzedaż wina.

Analfabeci muszą płacić podatek.

(ap) Wszyscy dorośli Syjamczycy muszą do końca 1943-go roku umieć czytać i pisać. Kto do oznaczonego terminu nie nauczyłby się, będzie musiał płacić specjalny podatek. Takie rozporządzenie zostało wydane przez rząd syjamski, celem zwalczania analfabetyzmu.

Rekord niewidomego stenografa.

(ap) W konkursie stenograficznym, jaki odbył się w okręgu Dortmund, wzięło udział ponad 1.200 początkujących i zaawansowanych stenografów. Pewien 20-letni niewidomy zdobył nadzwyczajny sukces, pisząc w minucie 220 znaków; zajął on tem samem szóste miejsce. Napisany stenogram przepisał on w 22 i pół minutach bez błędu na maszynie pisarskiej.

Obrączka wśród niezapominajek.

(ap) W Eibau (Saksonja) pewna ogrodniczka, przesadzając krzaczki niezapominajek, znalazła wśród korzonków zarośniętą obrączkę. Okazało się, że obrączkę tę zgubiła przed 13-tu laty pewna kobieta, która podówczas była właścicielką tego kawałka ziemi. Obrączka została zwrócona prawej właścicielce ku wielkiej jej radości.

Kotka przyjaźni się z gąsiętami.

(ap) W badeńskiej wiosce Oberscheflenz pewien wieśniak przyniósł do domu pięcioro małych gąsiąt. Ku wielkiemu zdziwieniu domowników stara kotka zainteresowała się żywo gąsiętami, a następnie razem z niemi ułożyła się na noc do gniazda. Codziennie, kiedy gąsięta spacerują po podwórku, kotka stale towarzyszy im.

Największy skład hurtowy i jedyna w kraju wytwórnia przyborów do rybołóstwa

„RYBAK"

GORZKOWSKI I NELDNER

Warszawa — Pierackiego 17 (skład) **i Miodowa 7** (fabryka)

poleca i wysyła wyłącznie do sklepów:

wędziska haczyki, kołowrotki, sznury, żyłki, przypony, błystki, muszki sztuczne, kancerki, sieci itp. artykuły wędkarskie i rybackie.

Największy wybór. — Najlepsza jakość. Ceny fabryczne.

WYTWÓRNIA TOREB PAPIEROWYCH

SPRZEDAŻ PAPIERU I SZPAGATU

J. POGORZELSKA

Warszawa — Przechodnia 1 m. 4, telefon 304-09

w podwórzu prawa oficyna II piętro.

Prowincja za zaliczeniem.

Wsuwki do włosów

„Jola" Miss Polonia, z dobrych najlepsze!

w cenie od 18 złotych za gross

Zakłady Mechaniki Precyzyjnej

S. A. Krause

Warszawa, Długa 61

Skład Fabryczny „BAZAR" Warszawa Przechodnia 7.

Prowincja za zaliczeniem.

Króliki

rasowe z metrykami sprzedaje

Hodowla Medyków Weterynarji

Warszawa, ul. Belgijska 2.

Telefony: 4-25-27 i 4-54-81.

Na prowincję wysyłki expresowe Prospekt przesyłamy po nadesłaniu 1 zł. znaczkami.

Czytajcie „NOWY CZAS"!

KAŻDY KUPIEC, KAŻDA SPÓŁDZIELNIA

najtaniej i najszybciej zaopatrzy się w pierwszem źródle, a więc u generalnego przedstawiciela. Wyłączność sprzedaży szeregu pokupnych artykułów codziennego użytku. Wysyłka franco wprost ze składów fabrycznych, bez kłopotliwego żądania gotówki z góry. — Szczegółowe oferty na zapytanie.

STEFAN WIĄZOWSKI — PRZEDSTAWICIELSTWA

Warszawa, Koszykowa 59, tel. 806-95.

Koręspondencyjny Kurs Przygotowawczy do Państwowej Wyższej Szkoły Technicznej w Warszawie. Czynny od 1 listopada 1942 r. Informacje: Warszawa, Smolna 84, m. 4. 251

Przedstawicielstwo

przyjmę od poważnej firmy, doświadczony kupiec, każdy artykuł, na Warszawę i okolicę.

Oferty „2676" — „ATLAS", Warszawa, Jerozolimskie 32.

Bednarzy

również niewykwalifikowanych przyjmę zaraz. Dobre wynagrodzenie i wyżywienie zapewnione. Zgłoszenia najlepiej osobiste.

Grossböttcherei, Kielce-Herby, **Postschliessfach 158.** Tel. Kielce 18-61. 343

Zagubiono dowód osobisty, wydany przez Zarząd Gminy Rokitno, oraz legitymację strażacką na nazwisko Klichowski Czesław, zam. wieś Dąbrowica, pow. Jędrzejów. 359

Zagubiono dowód osobisty (Kennkartę), wydaną przez Zarząd m. Jędrzejowa na nazwisko Matera Maria, zam. Główna 140. 360

Języka niemieckiego Kursy Korespondencyjne. Kurs dla początkujących. Kurs dla zaawansowanych. Własna ułatwiona metoda. Szybkie postępy. Prof. G. Pietrow, Warszawa, Stan. Augusta 22/8 (skrz. poczt 363). 356

Skradziono wraz z portfelem dowód osobisty, wydany przez Zarząd Gminy Wodzisław, Kartę Pracy wydaną przez Urząd Pracy w Kielcach, oraz zaświadczenie ślusarskie na nazwisko Chachuła Wincenty, zam. Kulczyzna, Gm. Raków. 361

Wydawnictwo: „Nowy Czas", Kraków, Wielopole 1. Tel. 206-11. — Administracja i ekspedycja: Jędrzejów, Rynek 1. Tel. 50.